

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 5 (1305)

Niedziela 1 lutego 1987 r.

Rok XXIX

## O PRASIE KATOLICKIEJ

Paradoksem prasy katolickiej jest fakt, że najbardziej jest poszukiwana tam gdzie jej nie ma wcale, albo jest w nie-  
wystarczającej ilości aby pokryć zapo-  
żebowanie. Tak jest przecież w krajach  
bloku wschodniego gdzie Polska stano-  
wi wyjątek mimo wszystkich ograniczeń  
nakładanych na katolicką prasę i wydaw-  
nictwa. Cenzura, brak papieru i niskie  
nakłady, wszystko to powoduje, że ga-  
zeta i książka religijna jest w kraju na-  
szym i u naszych sąsiadów rzeczą cenną  
i poszukiwaną.

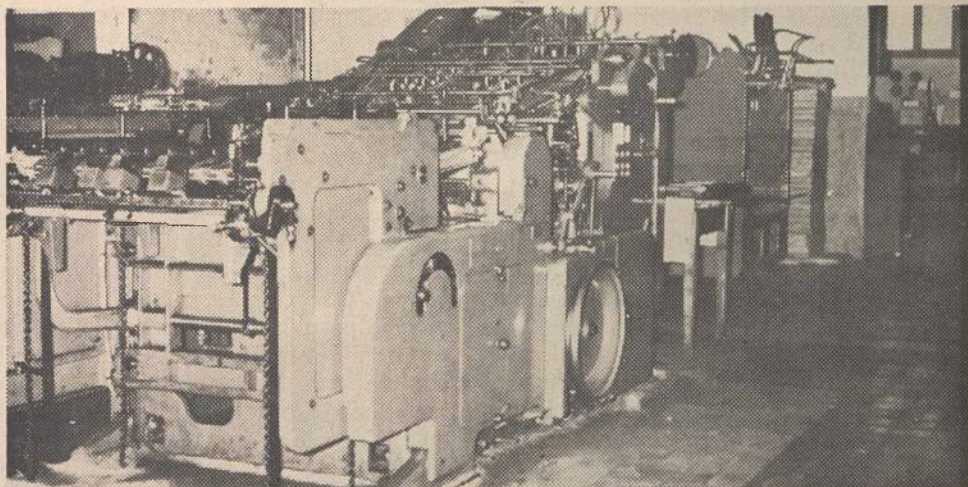
Co stanowi specyfikę polskiej prasy  
katolickiej? Myślę, że przede wszystkim  
jej rzetelność, świadomość czytelnika, że  
autorzy artykułów mówią prawdę. Praw-  
da jest bowiem w Polsce najwyższym  
kryterium według, którego mierzy się  
wartość i zawartość książki lub gazety.  
Oczywiście jest też coś innego, może jesz-  
cze bardziej zasadniczego, mianowicie  
niepisana zgoda, porozumienie piszących  
i czytelników, że słowo, które pisza i  
cytują powstało w wyniku przemysleń  
autorów mających swoje korzenie w Ewan-  
gelii. Jest to wspólny grunt, na którym  
my wszyscy się spotykamy, czytelnicy i  
autorzy, piszemy mając świadomość od-  
powiedzialności za nasze teksty. Oczy-  
wiście pisać trzeba przede wszystkim do-  
brze i zrozumiale, i fakt pracy w prasie  
katolickiej nie zwalnia nas w niczym od  
dobrej jakości tekstów. Wręcz przeciwnie  
powinno nas to zobowiązywać do  
jeszcze większej dbałości tak aby była  
to prasa interesująca, ciekawa, niezada-  
walająca się poziomem średnim lecz  
aspirująca jak najwyżej. Często właśnie  
katolikom brak tak niezbędnej siły prze-  
bicia, niebójmy się podejmowania naj-  
drażliwszych nawet tematów. Nie bójmy  
się sporów i różnorodności, bo prasa ka-

tolicka winna być odzwierciedleniem  
naszej katolickiej społeczności. Społecz-  
ności która nie jest jednolita, która czę-  
sto jest przecież podzielona, czy to po-  
litycznie czy ekonomicznie, w której jed-  
ni swoją wiarę traktują poważnie a inni  
jako tradycyjny ozdobnik. Katolicyzm  
musi sprostać wyzwaniu jakie stawia mu  
dzisiejszy świat, bo właśnie w ten spo-  
sób da odpowiedź tym którzy spogląda-  
ją dziś zagubieni w stronę kościoła, jako  
ostatniego już autorytetu moralnego.  
Ważną rolę odegrają tu wszystkie środ-  
ki masowego przekazu w tym i prasa  
katolicka.

Jaki jest stan tej prasy na emigra-  
cji? W porównaniu z jej rozkwitem  
mimo ograniczeń w Polsce, mizerny, do-  
piero od niedawna zaczęły się ukazywać  
kwartalniki, Znaki Czasu oraz Widno-  
krąg, oba określające się jako pisma o  
inspiracji katolickiej. Aby jednak zaist-  
niały naprawdę, musi się zmienić w spo-  
sób zasadniczy stosunek do polskiej pra-

sy, młodej emigracji, która zdawałoby  
się zatraciła nawyk sięgania po gazetę.  
Większość pism emigracyjnych boryka  
się wciąż z kłopotami finansowymi, do-  
tyczy to również pism katolickich. Czę-  
sto w rozmowach słychać jak Polacy  
krytykują katolików francuskich, mówiąc  
przy tym z dumą o wypełnionych w  
Polsce kościołach. Ale pamiętajmy, że  
to jest sytuacja w kraju na obczyźnie zaś  
jak to naprawdę wygląda? Wciąż jesz-  
cze łatwiej jest wyciągnąć z kieszeni 5  
franków na piwo niż na katolicki ty-  
godnik. A przecież korzystamy tutaj po-  
tencjalnie z pełnej swobody pisania i  
czytania, czyli tych dwu wartości, o któ-  
re walczyliśmy w kraju, za które wielu  
zapłaciło więzieniem. Niechże więc ta  
świadomość nie upada z chwilą stanię-  
cia na wolnej ziemi a wręcz odwrotnie,  
gdyż nie ma nic gorszego jak niewyko-  
rzystywanie danej nam wolności, zmar-  
nowanie szansy.

Bogusław SONIK



Maszyna na której drukowany jest „Głos Katolicki”

2 LUTY - DZIEŃ PRASY KATOLICKIEJ

# ŚWIĘTY IGNACY LOYOLA

Ten wyjątkowy człowiek urodził się w Hiszpanii, w Loyola, w 1491 r. Życie jego przypadło na czasy wielkich odkryć, które oszałamiały Europę. W roku 1492 Krzysztof Kolumb odkrył przypadkowo Amerykę. Dla Kościoła, był to okres bardzo trudny: wystąpienie Lutera (1517), Zwingliego (1518), Kalwina (1534) i oderwanie Anglii od Kościoła (1534). Czasy moralnego upadku wśród hierarchii Kościoła, odstępstw od niego całych narodów; a równocześnie czasy reformy Sobór Trydencki (1545-1563) i wspaniałych świętych. Wśród nich i nasz święty. Św. Ignacy ani swoim małym wzrostem (158 cm.), ani początkowo swobodnym życiem nie zapowiadał, czym miał być później. Dzieciństwo (był najmłodszym z 13 dzieci) spędził na rodzinnym zamku Loyola w kraju Basków. Po śmierci ojca służył w charakterze paza na dworze wielkiego podskarbiego królowej Izabeli w Asewalo. Z kolei przeszedł na służbę wicekróla Nawarry. Nosił długie włosy, spadające mu aż na ramiona, różnobarwne spodnie i kolorową czapkę. Najchętniej pojawiał się w pancerzu rycerza. Był typem ówczesnego szlachcica-rycerza, skorego do zwad i awantur.

Nawarra, położona po obu stronach Pirenejów, była podzielona wówczas między Francję i Hiszpanię. W latach 1234-1512 należała w całości do Francji. Ferdynand i Izabela marzyli jednak o jej przyłączeniu do korony hiszpańskiej. Korzystając z ligi przeciw Francji, zbrojnie zagarnęli Nawarrę, mianując wicekrólem tego obszaru księcia Naiere. Na jego dwór udał się Ignacy do Pampeluny. Francja zaskoczona skuniła jednakże pokazne siły i wyparła Hiszpanów. Wtedy także wpadła w ich ręce twierdza Pampeluna. W czasie jej obrony został ranny Ignacy kulą armatnią, która mu strzaskała prawą nogę, poraniła także i lewą (1521). Odesłany do rodzinnego zamku, po operacji, musiał długie miesiące leżeć w łóżku. Dla skrócenia czasu prosił o powieści rycerskie, ale na zamku ich nie było. W tym czasie pierwszeństwo dawano książkom religijnym. Połano mu więc „Żywoty Świętych” i „Życie Jezusa Chrystusa”. I tu nastąpił przełom. Uirzał nagle, jak dotychczasowe jego życie było próżne. Zrodziła się w nim gwałtowna chęć pokuty i wynagrodzenia.

Ledwie tylko jako tako wyzdrowiał (na nogę kulął całe życie), udał się do

Manrezy, gdzie zamieszkał początkowo w celi, użyczonej mu przez dominikanów, a potem w grocie pobliskiej. Codziennie bywał u dominikanów na Mszy św. oddając się w ciągu dnia modlitwie, postom i rozważaniu Męki Pańskiej. Wtedy powstał szkic jego nieśmiertelnego dzieła „Cwiczenia duchowne”. Formę ostateczną otrzymały one dopiero w 1540 r. Były więc owocem 19 lat przemyśleń i kontemplacji. Po pielgrzymce do Ziemi Świętej, powraca do Barcelony, gdzie przez dwa lata uczył się języka łacińskiego. Potem udał się do Alkala, by na tamtejszym uniwersytecie studiować filozofię. Wolny czas poświęcał nauczaniu prawdy wiary prostych ludzi. Mieszkał w szpitalu i utrzymywał się za posługę oddawaną chorym. Uwięziony na krótko pod zarzutem herezji, udaje się potem do Salamanki, by kontynuować swoje studia. Tam powtórnie uwięziony, wydostaje się szczęśliwie, wracając do Barcelony, a potem do Paryża. Miał już wówczas 37 lat. Utrzymywał się znowu z żebraniń. Dla uzbierania koniecznych opłat w wolnych miesiącach udał się w charakterze żebraka do Belgii i do Anglii.

Na uniwersytecie paryskim zapoznał się i zaprzyjaźnił z: bł. Piotrem Favrem i ze św. Franciszkiem Ksawerym. Do tej trójki dołączyli się niebawem: Jakub Laynez, Alfons Salmeron, Mikołaj Bobadilla, Szymon Rodriguez i Hieronim Nadal. Wszyscy zebrali się 15 sierpnia 1534 r. w kapliczce na zboczach wzgórza Montmartre i tam w czasie Mszy św., odprowadzonej przez Piotra Favre, który właśnie przed miesiącem otrzymał święcenia kapłańskie, złożyli śluby zakonne. Taki był początek zakonu, który w dziejach Kościoła miał odegrać doniosłą i jedyną w swoim rodzaju rolę. Ignacy miał już wtedy 43 lata. Udali się wszyscy do Rzymu, by przedstawić się papieżowi i oddać do jego dyspozycji. Korzystając z zachęty papieża, wszyscy przyjęli święcenia kapłańskie (1536), oddali się posłudze chorych po szpitalach i nauczaniu prawdy wiary dzieci. Na prośbę papieża św. Ignacy pracował od początku nad konstytucjami nowego zakonu. Wreszcie Rzym zatwierdził je w 1540 r. Tak więc nowy zakon miał już podstawy prawne i mógł swobodnie rozwijać swoją działalność.

Dzieło okazało się dla Kościoła opatrznościowe. Liczba członków wzrosła z dnia na dzień. Św. Franciszek

Ksawery został zaproszony do Indii. Bł. Piotr Favre głosił słowo Boże w północnych Włoszech, we Francji i Hiszpanii. W 1542 r. jezuita założyli w Coimbrze (Portugalia) słynne kolegium, które miało stać się związkiem uniwersytetu. W latach 1545-1563 odbył się sobór powszechny w Trydencie. Jezuita byli już tak liczni i potężni, że na nim odegrali główną rolę. Był to pierwszy publiczny egzamin zakonu i jego triumf. Ich teolodzy najpełniej wykazali błędy protestantów i najgruntowniej wyjaśnili naukę Kościoła odnośnie atakowanych prawd wiary.

W czasie trwania soboru św. Ignacy był zajęty sprawami Towarzystwa, przyjmował korespondencję z całego świata, dawał na nią odpowiedzi, wysłuchiwał sprawozdań itd. Wolne chwile poświęcał odwiedzeniu chorych, Żydów zamkniętych w getcie, sierot. Przez ostatnich 16 lat życia tak był przykuty do swego biurka, że rzadko kiedy opuszczał prógi domu centralnego w Rzymie, by być zawsze do dyspozycji swoich swnów duchownych. Samych jego listów zachowało się ok. 7000! Nekany różnymi chorobami i dolegliwościami 30 lipca 1556 r. zapowiedział swoją śmierć i prosił o udzielenie mu odpustu papieskiego. Współbracia dziwili się. Kiedy zaś przypuszczali, że jest mu lepiej, po wieczery odeszli od jego łóża. Gdy jednak powrócili dnia następnego. Święty był już w agonii i tegoż dnia zmarł na ich rękach dnia 31 lipca 1556 r.

Odszedł do Pana, zostawiając jedn... wspaniałe dzieło które owocuje dotąd. Zakon Towarzystwa Jezusowego (jezuitów) liczył już przy śmierci założyciela ok. 1000 zakonników w 12 prowincjach i w przeszło 100 domach. Dziś to jeden z najpotężniejszych zakonów, prowadzący 17 radiostacji i 33 uniwersytety, wydający 1112 czasopism w 50 językach. Zakon dał Kościołowi 27 świętych i 143 błogosławionych. Wśród nich są także Polacy: św. Stanisław Kostka (+ 1568), św. Andrzej Bobola (+ 1657), bł. Melchior Grodziecki (+ 1619).

Dnia 6 listopada 1982 r. Ojciec św. Jan Paweł II odwiedził osobiście Loyolę, miejsce urodzenia św. Ignacego, by w imieniu Kościoła Chrystusowego podziękować Świętemu za wielki wkład jego apostołskiego serca.

Ks. Waclaw Szubert

# PIERWSZE KROKI W MODLITWIE\*

## DRUGI KROK — ZNAK KRZYŻA\*

(ciąg dalszy)

Przypominając sobie znaczenie chrztu i bierzmowania dochodzimy do pierwszego wniosku: żegnając się przypominamy tylko ten znak, znak dany nam przez kogoś innego. To nie ja sam nazaczyłem się znakiem Krzyża. Otrzy-



małem go. Od kogo? Od księdza, który mnie ochrzcił, od biskupa, który mnie bierzmował. Oczywiście. Ale przede wszystkim od Kościoła, czyli od Chrystusa. Jest to w całym tego słowa znaczeniu znak Chrystusa, znak Baranka. Czyniąc ten znak na sobie, przypominam związek, w który jestem wpisany, przypominam lud, do którego należę, lud braci i sióstr Mesjasza, wszystkich naznaczonych na czole znakiem paschalnym. Poprzez ten gest jestem włączony w niezliczoną rzeszę tych, którzy dzielą los Chrystusa poprzez fakt, że stali się dziećmi Boga, naszego Ojca.

Ten gest przypomina również, że jestem ukształtowany w Chrystusie, że stanowią jedno z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychstałym. Już krótki cytat z Ezechiela (9,34) przypominający exodus, pozwala to zrozumieć. Również Apokalipsa objawia nam głębię tajemnicy paschalnej, nadając imię niepokalanego Baranka Chrystusowi ukrzyżowanemu i

zmartwychstałemu. I właśnie dlatego czyniąc znak Krzyża przypominam wybawienie, które Chrystus mi dał. I oddaje się Jemu na nowo. Zdaje sobie jeszcze raz sprawę, że została mi dana łaska umrzeć w grzechu z Chrystusem ukrzyżowanym za nasze winy, łaska życia jego życiem. Przypominam sobie, że otrzymałem siłę na podjęcie walki ze śmiercią poprzez moc Zmartwychstałego, z którym tworzę jedno.

Przypominam sobie, że jestem odkupiony przez Chrystusa zbawiciela i, że to On łączy mnie z tajemnicą Krzyża, aby uczestniczyć w zbawieniu wszystkich ludzi, w zbawieniu świata. W tym geście, którym naznaczam moje ciało, zawiera się cała niedola świata spoczywająca na mnie, przetworzona w wyzwolenie i zbawienie. Tajemnica zbawienia, otaczająca mnie w każdym wymiarze mojego życia — przeszłości, teraźniejszości, przyszłości. Przyszłość? — spytacie. Tak, przyszłość, bo znak Krzyża obwieszcza zwycięstwo Chrystusa i nadzieję zmartwychwstania.

Czyniąc znak Krzyża wypowiadam słowa: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. W ten sposób wychodzę naprzeciw tajemnicy Boga. Bóg, którego nikt nie widział, nieznany i nieprzenikniony dla człowieka ograniczonego w swoich słabościach. Ten Bóg jednak daje się poznać. Bo przyjmuje nas w swojej miłości, czyniąc nas braćmi i siostrami Chrystusa, Syna wiecznego, napełniając nas mocą Ducha Świętego. Ten ostatni przeistacza nas i daje gwarancje życia wiecznego, życia w świętości: szczęście i zakończenie naszej egzystencji.

Naznaczając początek dnia znakiem Krzyża, wypowiadając: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, obejmuję raz jeszcze boskie powołanie człowieka. Nie tylko dlatego, że jest on stworzony na obraz i podobieństwo Boga, ale dlatego, że Bóg, wysyłając swojego nieśmiertelnego Syna wśród ludzi, sprawił, że ja, marna istota, grzesznik naznaczony śmiercią, biorę udział w boskim losie Syna Bożego.

Przywołując Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, czynię nowy krok, na któ-

ry muszę się zdobyć w wierze, jestem objęty tajemnicą Boga, jedynego w swojej Naturze i Trójcy Świętej, którą adoruję. Dana jest mi łaska uczestniczenia w życiu samego Boga. Tajemnica Boga tak pojętego ogarnia mnie i od tej pory jestem jej nosicielem. Znak Krzyża — światło mojego życia i światło świata — ukazuje mój obowiązek: być świadkiem Ojca i Syna i Ducha Świętego. Ja, który, wraz z braćmi powołanymi przez Boga uczestniczę poprzez dar Ducha Świętego w losie Syna, aby chwalić Ojca niebios.

Kard Jean-Marie Lustiger  
(Tłum.: Elżbieta Grześkowiak)

Kard Jean-Marie Lustiger, „Premiers pas dans la prière”, Nouvelle cité, Paris 1986.



● Izraelski minister turystyki, Abraham Szarir, zaprosił Jana Pawła II do złożenia wizyty w Ziemi Świętej. Zaproszenie zostało przekazane papieżowi za pośrednictwem meksykańskiego kardynała Ernesta Ahumada, który przebywał niedawno w Jerozolimie. Z propozycją odwiedzenia Ziemi Świętej zwrócił się już do Ojca Świętego w lutym 1985 r. podczas audiencji prywatnej ówczesny premier Izraela, Szimon Peres. Dyrektor żydowskiej organizacji Bnai Brith przedłożył Papieżowi propozycję zorganizowania w Jerozolimie „Dnia modlitw przeciw pladze terroryzmu i wojen” na wzór modlitewnego spotkania zwierzchników religii światowych w Asyżu.

:::

● „Glas Koncila” nr. 44, tygodnik metropolii zagrzebskiej, zamieścił obszerny wywiad z abp G. Montalvo, pronuncjuszem apostolskim w Jugosławii. Jugosławia jest jedynym krajem socjalistycznym w Europie, który utrzymuje stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Charakteryzując wzajemne relacje pomiędzy przedstawicielem Stolicy Apostolskiej a lokalnymi Kościołami, abp Montalvo podkreślił, iż — chociaż pronuncjusz występuje przede wszystkim jako dyplomata wobec rządu danego kraju — to jego misja zawiera w sobie także elementy pastoralne: jest on wysłannikiem Papieża, dla całej wspólnoty katolickiej w danym kraju. Istota wykonywania takiej funkcji zawiera się w pojęciu kolegalności z Kościołem lokalnym. Jestem pośrednikiem między biskupami a Papieżem — powiedział abp Montalvo — wszystkie moje działania muszą więc być uzgadniane z lokalną hierarchią kościelną. Moim zadaniem jest pomagać biskupom w służbie Kościołowi. Moja misja uwzględnia również kontakty ekumeniczne z innymi wspólnotami wyznaniowymi. Ma to duże znaczenie, zwłaszcza w krajach, gdzie katolicy stanowią mniejszość ludności jak np. w Jugosławii. Zaznaczył także, że rysem najbardziej charakterystycznym dla misji dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej jest jej duchowy wymiar. Nie służy ona żadnym interesom politycznym czy ekonomicznym, lecz Kościołowi, pomagając mu realizować jego program ewangelizacji świata.

Prasa katolicka w Polsce posiada wcale bogatą tradycję. Jej szczególny rozkwit miał miejsce w latach międzywojennych. W najpomyślniejszym dla niej 1934 roku ukazywało się 265 tytułów pism katolickich. W większości były to jednak pisma niskonakładowe. Co najmniej trzecią część wydawały zakony, zwłaszcza jezuita, franciszkanie i palotyni. Długi czas słabością katolickiego rynku wydawniczego był brak odpowiedniego, wysokonakładowego dziennika. Lukę tę wypełnił dopiero wydawany od 1935 roku „Mały Dziennik”. Nakład tego popularnego, przystępnego, adresowanego do szerokich warst społecznych dziennika sięgał 300 tysięcy egzemplarzy. Drukowano go w Niepokalanowie pod Warszawą. Jednak ewenementem polskiego, przedwojennego rynku prasowego stał się miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”. Pod koniec 1938 roku bito jednorazowo milion jego egzemplarzy.

W latach trzydziestych ukształtowały się w Polsce dwa typy katolicyzmu, dwie różne postawy polskich katolików. Pierwszy, zwany ludowym, dominował wśród warstw ludowych, choć nie tylko ku niemu skłaniała się również znaczna część kleru i hierarchii Kościoła. Związany silnie z tradycją, akcentował ścisły związek narodu polskiego z wiarą katolicką. Większy nacisk kładł na przeżywanie wiary niż refleksję intelektualną. Drugi, nieprecyzyjnie nazywany liberalnym lub intelektualnym popularny był zwłaszcza wśród niektórych środowisk inteligentkich. Akcentował on indywidualny wymiar wiary, drogę każdego z osobna do Boga.

Katolicyzmowi ludowemu bliski był przede wszystkim „Rycerz Niepokalanej” i „Mały dziennik” zaś „intelektualnemu”, wydawany w Laskach, kwartalnik „Verbum” i w pewnym sensie poznańska „Kultura”. Warto w tym miejscu podkreślić bardzo bliskie stosunki jakie łączyło środowisko wydające „Verbum” z katolicyzmem francuskim, głównie zaś z kierunkiem reprezentowanym przez Jacques’a Maritain.

Istniały również pisma, które trudno byłoby przyporządkować jednoznacznie do któregoś z wyżej wymienionych nurtów. I te pisma w dużej mierze kształtowały ówczesne elity katolickie. Wymienić choćby wypada „Ateneum Kapłańskie”, miesięcznik, któremu tyle sił i czasu poświęcił ks. Stefan Wyszyń-

ski, późniejszy prymas, jezuita „Przeгляд Powszechny”, propagujący naukę społeczną Kościoła, czy w końcu dwutygodnik wileński „Pax”.

Tak bogatą tradycję prasy katolickiej miała kontynuować po 1945 roku niewielka liczba pism, zaledwie tolerowanych przez komunistyczną władzę. Pierwszy ich spis sporządzono dopiero w 1947 roku. Obejmował on 32 tytuły. Jednocześnie podjęto próbę sformułowania definicji pisma katolickiego. Zebrani na Jasnej Górze przedstawiciele prasy katolickiej stwierdzili co następuje: „...uważamy dawać pozorów, że wyraża oficjalną myśl katolicką jak tylko w tym wypadku, gdy kompetentna władza duchowna mają bezpośredni wgląd do redakcji i gwarancję prawidłowego wyrażania przez nią myśli katolickiej bądź to przez zamianowanie redaktora, bądź to przez wydelegowanie swojego doradcy”. Sformułowanie tej definicji wydawało się nieodzowne. W tym to bowiem czasie Bolesław Piasecki, przywódca Paxu, faktyczny szef tygodnika „Dziś i Jutro” oraz dziennika „Słowo Powszechnie” zaczął prowadzić działalność niewiele mającą wspólnego z katolicyzmem, używając przy tym właśnie etykiety katolickiej. Wprowadzał w ten sposób w błąd opinię publiczną. Zresztą niedługo już wystąpić miał przeciwko polityce prymasa Stefana Wyszyńskiego. Można przyjąć, że od tego czasu stało się jasnym, że ani „Dziś i Jutro”, ani „Słowo Powszechnie” pismami katolickimi nie są.

Po wojnie prasa katolicka swój rezonans zawdzięczała głównie tygodnikom. Jako pierwszy powstał „Tygodnik Powszechny”. Rozpoczął się on ukazywać już w marcu 1945 roku, gdy trwały jeszcze działania wojenne. Zgodę na jego wydawanie otrzymał legendarny już dziś arcybiskup Krakowa, ksiądz Adam Sapiecha. Jego postawa podczas okupacji zyskała mu powszechny szacunek. Propozycji wydawania tygodnika władze sprzeciwić się nie mogły. „Tygodnik Powszechny” stał się już wkrótce kuźnią świeckiej elity katolickiej. Wokół niego zgrupowały się nazwiska tej miary co ks. Jan Piwowarczyk, Jerzy Turowicz, Stanisław Stomma, Paweł Jasienica, Antoni Gołubiew, Stefan Kisielewski, Hanna Malewska, Zofia Starowiejska-Morstin i wielu innych. Z pismem współpracowali profesorzy Uniwersytetu Jagiel-

# POLSKIEJ PRASY KATOLICKIEJ

łońskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, znani pisarze, artyści i otczywiście duchowni.

Mniej może znanymi za to prowadzącymi zmuđną pracę u podstaw w szerokich warstwach społecznych, broniących wiary i tradycji narodowej były tygodniki: częstochowska „Niedziela”, katowicki „Gość Niedzielny” czy włocławski „Ład Boży”. Na szczególną uwagę zasługuje natomiast wydawany z końcem 1945 roku „Tygodnik Warszawski”. Pismo to zostało niemal całkowicie przez współczesnych zapomniane, a przecież cieszyło się ono sympatią ówczesnego prymasa, Kardynała Augusta

dzie generała Sikorskiego, poeta i filozof Jerzy Braun, ostatni przewodniczący Rady Jedności Narodu oraz Konstanty Turowski. Z piśmem współpracowali zwłaszcza chrześcijańscy demokraci i narodowcy. Często zabierał w nim głos kardynał August Hlond.

Okres względnej tolerancji nie trwał długo. W roku 1948 rozpoczęły się represje, początkowo jeszcze zawoalowane, później nie przebierające już w środkach. Pierwszą ich ofiarą stał się właśnie „Tygodnik Warszawski”. Zamknięto go w drugiej połowie 1948 roku. Jego redaktorów aresztowano. W więzieniu zginął jeden z najlepszych polskich dziennika-



Hlonda. Bliskie było ono chrześcijańskiej demokracji. Tygodnik ten sprawiał wiele kłopotów władzy. Nie myślał on porzucać sfery zagadnień społecznych. Uważał, że katolicyzm obecny być musi w każdym przejawie życia człowieka. Nie może się ograniczać jedynie do religii. Pismo to śmiało można sytuować w nurcie katolicyzmu społecznego. Postaciami, które wywarły na nim swoje piętno byli przede wszystkim ks. Zygmunt Kaczyński, były minister w rzą-

rzy katolickich, ks. Zygmunt Kaczyński. Podobny los spotkał również „Niedziela”, „Ład Boży”, „Przegląd Powszechny”. W końcu, w 1953 roku zamknięto miesięcznik „Znak” i słynny już „Tygodnik Powszechny”. Polska pogryzła się w stalinowskiej nocy. Skończył się kolejny rozdział historii polskiej prasy katolickiej.

Sławomir CZARLEWSKI

● Jak poinformował przewodniczący Konferencji Episkopatu Peru, kard. Juan Ricketts, we wrześniu 1988 r. Jan Paweł II weźmie udział w spotkaniu biskupów Boliwii, Ekwadoru, Kolumbii, Peru i Wenezueli w peruwiańskiej stolicy Limie. Przy tej okazji Papież złoży również wizytę w Boliwii i Paragwaju. Peru gościło już Ojca św. w lutym 1985 r. Najbliższa podróż Jana Pawła II do Ameryki Południowej planowana jest na kwiecień 1987 r. Papież odwiedzi Argentynę i Urugwaj.

:::

● Instytut Gallupa, nawiązując do wyników przeprowadzonych ostatnio badań, zapowiada znaczny wzrost politycznego i społecznego wpływu katolików w Stanach Zjednoczonych w najbliższym dziesięcioleciu. Zdaniem George Gallupa, Kościół katolicki w tym kraju przeżywa obecnie odrodzenie religijne. Wzmocniony udział wiernych w życiu religijnym obserwuje się zwłaszcza na środkowym zachodzie USA. Amerykańscy katolicy, którzy stanowią 28 proc. ogółu ludności, pomimo wysokiej stopy życiowej, w przeważającej mierze wyznają liberalne poglądy polityczne i opowiadają się za przeprowadzeniem programów socjalnych i redukcją wydatków na zbrojenia. W dziedzinie moralności w coraz większym stopniu uznają autorytet Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza w sprawach regulacji urodzeń i stosunków przedmażeńskich.

:::

● W Korei Południowej założony został pierwszy w tym kraju dom Zakonu Kapucynów. Z inicjatywą sprowadzenia zakonu wystąpił abp Seulu, kard. Stephen Kim, który ma nadzieję, że praca kapucynów przyczyni się do duchowego odrodzenia życia w coraz bardziej zmaterializowanym społeczeństwie koreańskim.

:::

● Po raz pierwszy w historii przemysłu fonograficznego miano Złotej Płyty otrzymał austriacki longplay i piosenkami religijnymi (sprzedanych zostało 250 tys. egzemplarzy). Twórcą i aranżerem nagrania był prof. Werner Reischl. Longplay zatytułowany: „Spiewaj ze mną alleluja” zawiera wybór 13 nowoczesnych piosenek religijnych. Reischl uważa, że piosenka religijna jest szansą, aby poruszyć miliony ludzi nadzieją chrześcijańskiego orędzia. Dochód ze sprzedanych dotychczas płyt i kaset muzycznych przekazany został austriackiej „Caritas” na cele dobroczynne.

● Arcybiskup Gabriel Wako z Chartumu, stolicy Sudanu, w rozmowie z grupą intelektualistów katolickich z zagranicy oświadczył: „Prawa ludzkie nie są przywilejami przyznawanymi przez rządzących tylko prawami danymi człowiekowi przez Boga”. W Sudanie trwa od szeregu lat wojna domowa między arabską i muzułmańską północą, a murzyńskim, animistycznym i chrześcijańskim południem. Władza w kraju spoczywa niepodzielnie w rękach Arabów z Północy.

● Jak podaje moskiewski miesięcznik „Rabotnica”, w Związku Radzieckim przeprowadza się corocznie ponad 5 mln zabiegów przerywania ciąży, z tego jedną trzecią nielegalnie. Liczba dokonywanych zabiegów jest obecnie wyższa aniżeli ilość urodzeń. W 1985 r. na 280 mln mieszkańców ZSRR zarejestrowano tylko 5,3 mln urodzeń. Wydaje się — stwierdza miesięcznik — jakoby kobieta radziecka traktowała metody zapobiegania ciąży na równi z zabiegiem usunięcia płodu. Prawodawstwo w tym zakresie w Związku Radzieckim jest bardzo liberalne. Każda kobieta może do 12 tygodnia bez problemu przerwać ciążę.

● w obecności dwunastu biskupów z NRD, RFN, Danii i Włoch odbyło się w Schwerinie w NRD uroczyste zakończenie kościelnych obchodów 300-lecia śmierci bpa Nielsa Stensena, Duńczyka, zmarłego w 1686 r. w 49 roku życia, pochowanego we Florencji we Włoszech. Stensen jako 22-letni student medycyny w Amsterdamie (po uprzednich studiach medycznych w Kopenhadze i Rostocku) dokonał ważnego odkrycia naukowego tyżącego ucha ssaków. Był pierwszym, który dowiódł — wbrew starożytnym autorytetom — że serce jest mięśniami. W Paryżu prowadził wykłady z anatomii mózgu ludzkiego. Jest twórcą nowożytnej geologii i paleontologii. W 1667 r. po długich wahaniach, przeszedł na katolicyzm. W 1675 r. przyjął we Florencji święcenia kapłańskie. W dwa lata później otrzymał sakrę biskupią i został mianowany wikariuszem apostolskim ówczesnych Misji Północnych w Hannoverze, ceniony ze względu na swą wiedzę i świętość życia nawet przez innowierców. Proces beatyfikacyjny bpa Stensena znajduje się na ukończeniu. W 1988 r. w 350-lecie urodzin bpa Stensena odbędzie się w Dreźnie międzynarodowe sympozjum poświęcone jego osiągnięciom naukowym na polu geologii.

## Z HISTORII JEZUITÓW

Zakon założony w 1540 roku przez Ignacego Loyolę początkowo pomyślany jako zakon o charakterze misyjnym pozostający w bezpośredniej dyspozycji papieża. Poprzez specjalny ślub posłuszeństwa papieżowi związany w sposób szczególny z następcą św. Piotra. Pierwszoplanowym zadaniem Towarzystwa Jezusowego stała się walka z szerzącym się w Europie protestantyzmem. W tym też celu Ignacy Loyola wprowadza w 1547 roku dodatkowy cel dla swojego zgromadzenia mianowicie nauczanie i ono to stanie się z czasem głównym zajęciem jezuitów. Uniwersytety, szkoły, specjalistyczne instytuty osiągnęły wysoki poziom naukowy, przygotowując ludzi bardzo dobrze wykształconych do walki z reformacją. Szybko zakon rozszerza swoje wpływy w Europie, licząc już w chwili śmierci swojego fundatora ponad tysiąc zakonników. Jezuiti wyruszają na misję do Azji i tam też odnoszą ogromne sukcesy, są obecni w Japonii, Indiach, Chinach. W Japonii też spadają na nich okrutne prześladowania. Są obecni również w obu Amerykach, niezwykle dynamiczni słyną z surowych zasad zakonnych, kształtujących mocne charaktery. Sama formacja trwa około 10

lat zanim dochodzi do złożenia ślubów wieczystych, niwecia 2 lata, służby zwykłe 3 lata. Potęga Jezuitów szybko ściąga na siebie niezadowolenie europejskich władców. Usuwani w XVIII wieku kolejno z Portugalii, Francji, Hiszpanii otrzymują ostatecznie, (pod naciskiem Burbonów) decyzją papieża z 1773 roku zakaz działalności na terenie krajów katolickich. Zakon przetrwał w Królestwie Polskim, także na terenie protestanckich Prus. Pius VII w 1814 roku cofa zakaz Grzegorza XIV i jezuiti powracają z powrotem do swoich siedzib, na czym zresztą nie kończą się ich perypetie z władzami Włoch i Francji.

Obecnie zakon liczy 26.662 członków w tym 19.574 księży, prawie wszystkie nowe powołania mają miejsce w Indiach, Ameryce Północnej, i Polsce. Szczególnie rokwit zakonu nastąpił w Indiach i tak aktualnie co 4 jezuita jest Hindusem. Wielu teologów jezuitskich uległo w ostatnich latach pokusie progresizmu co spowodowało przywołanie zakonu do porządku przez Pawła VI, a także kilkakrotne interwencje Jana Pawła II przypominające zakonowi jego właściwe powołanie.

## O CZYM PISZĄ W POLSCE

Rodzina jest tą wspólnotą, której Kościół poświęca szczególnie dużo uwagi. Od niej przecież zależy nie tylko jakość życia społecznego ale również, a raczej przede wszystkim, osobowość człowieka. To właśnie rodzina kieruje lub też pozwala się kształtować tym rysom charakteru, tym cechom i pragnieniom, które decydują o tożsamości, o duchowości każdego z nas.

Nic zatem dziwnego, że rodzina jest tematem często goszczącym na łamach prasy katolickiej. Przykładem tego ostatnio może być rozmowa Mariana Piłki z ks. doc. Leonem Dyczewskim, kierownikiem Katedry Socjologii Kultury Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zatytułowana „Kształt rodziny” a zamieszczona w świątecznym numerze „Przeгляду Katolickiego” (nr 51-52 z 21-28 grudnia 1986 roku). Zaprezentowano w niej proces jakiemu po wojnie podlegała

polska rodzina przedstawiono chrześcijański i laicki jej model, po czym skupiając się na tym pierwszym zarysowano jej stan obecny.

Szczególnie ciekawe i pouczające wydaje się porównanie dwóch modeli rodziny: chrześcijańskiego i laickiego. „W koncepcji chrześcijańskiej — stwierdza ks. Dyczewski — rodzina jest przede wszystkim wspólnotą osób, a następnie podstawową komórką życia społecznego. W niej człowiek rodząc się, rozwijając i doskonaląc idzie ku Bogu. Jest ona zarówno instytucją ludzką, jak i Boską. Według „Gaudium et spes” rodzina jest najlepszą „szkołą coraz pełniejszego człowieczeństwa” a pełne człowieczeństwo doprowadza do zjednoczenia z Bogiem.” Z tej konstatacji wynikają uwagi natury zasadniczej, a mianowicie dotyczące małżeństwa czy poczęcia i narodzin dziecka. Dla chrześcijanina małżeństwo

jest zobowiązaniem nie tylko wobec współmałżonka i dzieci zrodzonych z tego związku ale i wobec Boga. Z tego właśnie tytułu Kościół katolicki wyklucza rozwody. Natomiast dziecko traktowane jest jako owoc miłości rodziców i dar Boga. Na tym właśnie polega autonomia każdego poczętego dziecka, bo jest ono przecież dzieckiem Bożym. Ponadto miłość ludzka, bywa, że się kończy, Boska zaś trwa wiecznie, stając się dla każdego dziecka gwarancją jego człowieczeństwa wręcz zasadniczą.

W Polsce rodzina była i jest stale pod-

rakterze ucieczkowym, byłoby to zjawisko, globalnie ujmując, niekorzystne. Natomiast dominacja drugiej postawy, w której rodzina uznawana jest za bezcenną wartość dla rozwoju człowieka, byłaby zjawiskiem bardzo korzystnym. Mogłaby się bowiem przyczynić do większej dbałości o rodzinę, o jej jakość i trwałość, wpłynęłaby na udoskonalenie wielu jej funkcji i wyeliminowała lub ograniczyła zjawiska patologiczne". Póki co — stwierdza dalej — za wcześnie jest na wskazanie, która z tych tendencji rzeczywiście dominuje.



dawana presji światopoglądu materialistycznego. Starano się ją zredukować do instytucji czysto świeckiej. Opór Kościoła i części społeczeństwa pokrzyżował w tym względzie plany państwa komunistycznego. Nie oznacza to, by w tym czy innym przejawie życia rodzinnego, materializm nie wycisnął swego piętna. Przykładem mógłby być chociażby smutny fakt zabijania na dużą skalę poczętych a nienarodzonych dzieci.

Obecnie można mówić o odrodzeniu etosu rodziny chrześcijańskiej. Pojawia się jednak dylemat: czy jest to ucieczka od społeczeństwa, które coraz częściej młodzi spostrzegają jako strukturę obcą, niebezpieczną, czy jest to raczej wynik zrozumienia fundamentalnej roli rodziny w życiu ludzkim? „Gdyby w młodej generacji — konkluduje ks. docent — dominowała pierwsza orientacja, o cha-

Tym niemniej Kościół nie pozostaje biernie zachodzącym procesom społecznym. Tak jak dawniej, tak i dziś broni chrześcijańskiego modelu rodziny. Zresztą nie ogranicza się tylko do obrony. Stara się bowiem wypracować metodę pozytywnego kształtowania świadomości małżeńskiej, nowych wzorców życia małżeńskiego i rodzinnego. Szeroko rozwija poradnictwo rodzinne, organizuje tworzenie samopomocy rodzin, poszczególnych ich wspólnot. Jednym słowem, pogłębia w tej dziedzinie świadomość społeczną, kształtuje odpowiedni model życia rodzinnego, podnosi jego kulturę. Wiele jest jednak jeszcze do zrobienia. Na szczęście i sił i woli nie brakuje.

**Cezary Rudzki**

● Znany żydowski teolog Pinchas Lapidę wypowiedział się przeciw opinii, jakoby Pius XII (1939-1958) miał pozostawić Żydów w czasie ostatniej wojny ich własnemu losowi. Jako „wierzący Żyd z pokolenia, które pamięta Auschwitz” — powiedział, czując się zobowiązany przypomnieć, że za pontyfikatu Piusa XII zostało uratowanych 700 tys. Żydów. P. Lapidę wypowiedział te słowa w dniu 3 grudnia w Essen w czasie prezentacji książki: „Pius XII: pokój i sprawiedliwość”. Książka zawiera m. in. osobiste wspomnienia najbliższych współpracowników Piusa XII i rozprawy historyków i teologów na jego temat.

● 535 członków Kongresu Amerykańskiego, w skład którego wchodzi 100 senatorów i 435 przedstawicieli Izby Reprezentantów, należy do ponad 20 różnych wyznań. Najliczniejszą grupę stanowią katolicy: 141 kongresmenów, następnie idą metodyści: 74, baptyści: 54, Żydzi: 37 i luteranie: 23.

● Staraniem Komisji Episkopatu Polski „Iustitia et Pax” zorganizowana została sesja naukowa na temat: „Eucharystia a Pokój”. Odbyła się ona w Wyższym Seminarium Duchowym w Kielcach. Po zagajeniu bpa dr St. Szymeckiego, ordynariusza kieleckiego i przewodniczącego Komisji „Iustitia et Pax”, wygłoszone zostały referaty: ks. prof. J. Tischnera „Komunia a wyzwolenie”, prof. A. Święckiego „Szafarz Eucharystii a pokój” oraz ks. doc. St. Czerwika „Eucharystia — misterium pojednania i pokoju”.

Największą dyskusję wywołało wystąpienie ks. prof. Tischnera. Po przedstawieniu pojęcia wolności w ujęciu indywidualistycznym i kolektywistycznym, mówca skoncentrował się na wydobyciu sensu chrześcijańskiego rozumienia wolności. Doświadczenie wyzwolenia w chrześcijaństwie — akcentował — wiąże się z odrzuceniem pojęcia walki. Jesteśmy wolni, gdy jesteśmy mocni — twierdzili zwolennicy wielu systemów politycznych opartych na sile i przemocy. Chrześcijanin odpowiadał im: jesteśmy wolni, gdy czynimy dobro. Tak więc wolność jest sposobem istnienia dobra w człowieku. Przechodzi zaś z człowieka do człowieka na drodze naśladowania. Dla chrześcijanina jest to naśladowanie miłości Boga do człowieka. Wolność Boga w Eucharystii staje się więc wolnością dla człowieka.

## „MŁODZI MISJONARZE”

Nasza stara Europa potrzebuje na nowo ewangelizacji. O potrzebie tej właśnie drugiej ewangelizacji mówi często w swoich wystąpieniach Jan Paweł II. Materializacji życia, pogoń za pieniądzem, szybkie wzbogacenie się społeczeństw zachodnich spowodowało, że nastąpiło odejście od religii. Nastąpiło również odejście od jej moralnych wymogów, które określono po prostu jako przestarzałe, niedzisiejsze i zacofane. W parze z tą postawą poszedł spadek praktyk religijnych, niedzielna Msza św. stała się często przeszkodą w weekendowym wypoczynku. Zbędny rekwizytem przeszłości. W niektórych rejonach Francji trudno mówić o laicyzacji czy ateizacji, są to rejony głęboko pogańskie, w których dzieci najczęściej niewiele, bądź nie słyszały o Chrystusie. W bloku, którym mieszkam żyją przeważnie ludzie starsi często samotni, z rzadka odwiedzani przez kogoś z rodziny czy przyjaciół, jest tu też trochę młodych małżeństw z małymi dziećmi. Są to więc ludzie, którzy wydawałoby się winni wypełniać niedzielne ławki w tutejszym kościele, tymczasem co niedzielę jestem reprezentantem mojej „blokowej społeczności” liczącej przecież kilkaset osób. Potrzeba reewangelizacji jest tutaj czymś oczywistym i niezbędnym. Pojawia się pytanie kto to ma robić? Proboszcz zajęty jest swoją parafialną pracą, nieliczni świeccy organizują zajęcia dla tych, którzy do kościoła przychodzą. A przecież

jest cała rzesza tych, których w kościele nigdy się nie widzi, czasami trafiają do nich świadkowie Jehowv. Cóż się stało z naszym duchem apostołstwa? Czyż za bardzo nie uwierzyliśmy, że jest on jedyną domenę zawodowców, misjonarzy i zakonników? Czyż nie powinien on być również i naszym obowiązkiem wobec naszych bliższych czy dalszych znajomych bądź też nieznanym, którzy Boga szukają często po omacku i wobec tych, którzy takich potrzeb nie odczuwają w ogóle zajęci zwiadową codziennością.

Daniel Ange, 40-letni zakonnik postanowił odpowiedzieć na to wezwanie, wezwanie odwieczne bo przecież sformułowane jeszcze przez Jezusa w Ewangeli „zniwo jest kielkie ale robotników mało”. Daniel Ange szybko doszedł do wniosku, że choćby się dwoił i troił to nie podała potrzebie. A przecież widział wokół siebie ludzi młodych i starych, pozbawionych nadziei, nie umiejących sobie odpowiedzieć na pytanie o sens życia. Jaką na to znaleźć radę? Należy stworzyć szkołę ewangelizacji — odpowiedział sobie. Od pomysłu do czynu droga była niedaleka i w ten sposób powstała szkoła „Jeunesse Lumière”. Szkoła, która co roku przyjmuje około czterdziestu młodych, dziewcząt i chłopców, poświęcają oni cały rok na modlitwę, na naukę, na uzyskanie odpowiedniej formacji, która po tym roku pozwoli im głosić Dobrą Nowinę. Głosić ją bezpośrednio, „dość już — mówi

Daniel Ange — wzniosłych deklaracji, i nieustannych zapowiedzi o konieczności głoszenia słowa Bożego. Od 10 lat drep-czemy w kółko czyli stoimy w miejscu. I młodzi misjonarze ze szkoły „Jeunesse Lumière” wyruszyli w drogę, w małych, sześć-osobowych grupach, na kilka tygodni w świat. Rozmawiają z ludźmi na ulicach, w szpitalach i więzieniach, szkołach, a nawet na plażach Lazurowego Wybrzeża. Ludzie czują w nich coś prawdziwego, autentycznego i bezinteresownego. To właśnie sprzyja temu, że ich chętnie słuchają. Młodzi misjonarze działalność swą opierają na modlitwie, z niej czerpią siły do pokonywania zwykłych ludzkich barier, które piętrzy przed nami nasza ludzka natura, nasz egoizm czy wygodnictwo.

Ewangelizacja jaką prowadzimy — mówią — zakorzeniona jest w adoracji. Po tych kilku intensywnych tygodniach wracają do swojego domu w Alpach i kontynuują szkołę bogatsi o nowe doświadczenia bezpośredniego apostołowania. Po roku zaś rozpraszają się do swoich domów, do swoich środowisk, Parafii włączając się ich religijne życie, pełnią swojej radosnej świeżości. Raport z działalności „Jeunesse Lumière” zamieścił tygodnik „Famille Chrétienne” starający się pokazywać to co żywe i interesujące we francuskim katolicyzmie”.

Stanisław Grodzki

## SŁABOŚCI KINA FRANCUSKIEGO —

### Widziane przez pryzmat polski

Wybierając ten właśnie temat, zastanawiałam się, czy rzeczywiście pryzmat polski, jest inny, czy Polak może widzieć kino francuskie w innej perspektywie, czy może je osądzać?

Wydaje się, że tak. Nie tylko dlatego, iż pozwala to na większy dystans. Inne warunki, inna polityka, przede wszystkim jednak inne oczekiwania od kina. A. Wajda powiedział kiedyś: U nas reżyser musi postawić sobie naj-

pierw pytanie, dlaczego chce dany film zrobić, co chce pokazać i do kogo trafić. Musi mieć świadomość tego, czym żyje jego publiczność”. Widzowie polscy zawsze, a przynajmniej do 1981 r. szukali w kinie problemów, które ich dotyczyły, ujawnienia tego, co ukryte, postawienia ważnych pytań (odpowiedzi, ze zrozumiałych względów, udzielali sami). Ten stosunek do kina i tych, którzy je tworzą ukształtował, chyba w ja-

kimś przynajmniej stopniu oczekiwania wobec innych kinematografii.

Stąd, być może mój krytycyzm wobec kina francuskiego.

Agnieszka Holland powiedziała w jednym z udzielonych wywiadów, że: „We Francji kino nie wyraża żadnych idei ani problemów tkwiących w społeczeństwie. Jest przede wszystkim obiektem

(Dokończenie na str. 9)



konsumpcji. Publiczność, zresztą tak naprawdę, nie oczekuje niczego więcej". Mam wrażenie, iż w tych paru zdaniach zawarłam całą kwintessencję tego, co leży u źródeł słabości kina francuskiego. Ponieważ jest to od paru ładnych lat kino mierne, pozostawiające widza obojętnym (poza oczywiście wyjątkami), wydaje się, że jest puste. Prawdziwe życie, problemy, konflikty, którymi żyje ten naród, są w nim nieobecne. W centrum zainteresowania reżyserów francuskich znajdują się sprawy męskodamskie, nicowane na wszelkie możliwe sposoby, gęsto przeplatane zupełnie niepotrzebnymi scenami erotycznymi. Filmom tym brak najczęściej przekonującej konstrukcji psychologicznej i jakiegokolwiek wiarygodności. Wymienię ich tylko kilka, „przykładowo: „L'état de grâce" — J. Ruffio, „La Femme de ma vie" — R. Wargnier, czy „Détective" J.L. Godard'a.

Za słabościami scenariusza idzie marna reżyseria, a nawet nieznamość najprostszych zasad warsztatu filmowego. Reżyser często nie wie, o co mu chodzi i jaki ma być główny problem w filmie.

Dużym zainteresowaniem cieszy się

również poruszanie problemów alienacji, niezrozumienia przez innych, samotności. Widz nie jest w trakcie oglądania filmu zrozumieć na czym ta inność bohatera polega, najczęściej bowiem egzystuje on w wydumanej światłości, w którym problemem trzeba kreować na siłę np.: „Cours privé" — P. Granie Deferre; „On a volé Charlie Spencer" — F. Huster'a. Podobnie jest z problematyką młodzieżową, ukazywaną bądź w formie cukierkowej — „Boom" G. Outry, bądź skandalizującej — jak „L'année des méduses" — C. Frank'a czy „Charlotte for ever" — S. Geinsbourga.

Ci, którzy szukają w kinie współczesnym prawdziwego przeżycia ważnych spraw, refleksji, a przede wszystkim autentycznych wartości nie chodzą na filmy francuskie. Gdzież czasy J. Renoir'a, M. Carné czy kontrowersyjnej „nowej fali"! Oczywiście zdarzają się ciekawe filmy (choć rzadko) jak: „Thérèse" — A. Cavalieri czy filmy Resnais. Co inteligentniejsi krytycy francuscy, ci którzy nie popadają w uwielbienie nad każdym nowym filmem, zadają sobie pytanie, czym ten kryzys jest spowodowany. Mówi się często o odpowiedzialności producentów, preferowania przez nich filmów komercyjnych, nastawionych na szeroką publiczność (choć i te filmy

nie dorównują techniką i rozmachem filmom amerykańskim). Na pewno w dużej mierze to uzależnienie wpływa na tę niezbyt ciekawą sytuację kina francuskiego. Mam wrażenie jednak, że główna przyczyna tkwi w tych, co je tworzą. Nie mając nic do powiedzenia swojemu widzowi, nie mają swojej wizji świata, nie chcą poznać lub nie znają tych, dla których robią filmy. Dlatego padają one w próżnię.

Szukanie sukcesu za wszelką cenę powoduje, iż wielu, nawet tych zdolnych gubi busołą, rozdrabnia się i na skutek tego z ekranów wieje pustką i miłośkością. Wydaje się, iż siła każdej kinematografii tkwi w jej specyfice, w tym że ci, którzy ją tworzą nie boją się oryginalności, lokalnego kolorytu, poruszenia problemów nurtujących społeczeństwo. Przynajmniej już przeze mnie A. Wajda powiedział: „W momencie kiedy robię film nie myślę o tym, iż ma on odnieść sukces, zwłaszcza poza granicami kraju, robię go z myślą o Polakach, chcę do nich trafić. Jeśli mi się to uda, trafię również do innych".

Tego przekonania, ja a wraz ze mną wielu innych, ani we francuskich twórcach ani w ich filmach nie znajduję!!

Iza Chruślinska

## Śp. Ks. Wacław Stefaniak

Ur. 25 września 1904 w Wielkopolsce. Po ukończeniu studiów prawa cywilnego, wstępuje do seminarium duchownego i dnia 12 maja 1932 r. otrzymuje święcenia kapłańskie w Poznaniu. Nadal kontynuuje studia z dziedziny historii.

Wybuch drugiej wojny światowej zastaje go na stanowisku wikarego katedralnego i sekretarza kapituły kolegiackiej rodzimej diecezji. Aresztowany przez Gestapo, przez ponad pięć lat przebywał w obozach koncentracyjnych, gdzie oczekiwał się wyzwolenia w kwietniu 1945 r. w Dachau. Po oswobodzeniu przybywa do Francji, gdzie pracuje jako duszpasterz archidiecezji paryskiej m.in. wikary w parafii św. Maryi Magdaleny w Gennevilliers (hauts-de-Seine), św. Dionizego od Najśw. Sakramentu w Paryżu (od 1956 r.) i w parafii św. Ludwika na Wyspie (od 1968 r.). Przez pewien czas, w ramach Polskiej Misji Katolickiej we

Dnia 9 stycznia 1987 roku zasnął w Panu w Paryżu w 83 roku życia — 55 roku kapłaństwa

### śp. Ks. mag. Wacław STEFANIAK

Emeryt — były więzień obozów koncentracyjnych.

Duszę Zmarłego Kapłana poleca modlitwom Konfratrów, Sióstr Zakonnych i Rodaków.

Ks. Prał. Stanisław JEZ  
Rektor Polskiej Misji Katolickiej  
we Francji

Francji, spiesz z pomocą duszpasterską chorym rodakom w szpitalach paryskich. Przez kilka miesięcy pełni stanowisko profesora historii w Polskim Niższym Seminarium Duchownym w Paryżu.

W 1973 r. przeszedł na zasłużony odpoczynek i zamieszkał w Domu Księża Emerytów im. Marii-Teresy w Paryżu. Inni pensjonariusze tego domu zapamię-

tali go jako wyjątkowo życzliwego i powściągliwego współ towarzysza nie chcącego sprawiać kłopotów swoją osobą. Tutaj też zasnął w Panu, nad ranem dnia 9 stycznia 1987 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 14 stycznia 1987 r., po czym zwłoki spoczęły w grobowcu kapłanów archidiecezji paryskiej na cmentarzu Montparnasse w Paryżu.

# CZYTELNICY PISZĄ

La Ricamarie, 27. 12. 1986

Szanowna Redakcjo!

Czytam w łóżku (mam lekką grypę) Głos Katolicki nr 47-48 z 21-28 grudnia 1986 roku. Między innymi przeczytałam bardzo ładnie napisany artykuł „Poglądowa lekcja w Ochotnicy Górnej”. Tekst łatwy do czytania i do uwierzenia, że tak się dzieje. Autentyczny fakt biurokracji. Być może coś nie domaga, że po tytuł staraniach zawiedzione dzieci z Ochotnicy wyjechać do Francji nie mogły „zsmarnowany wysiłek” pisze pani

Liliana Batko. A może ten artykuł przeczytają ludzie z otwartym sercem i doradzą jakiś sposób cudowny, podstępny, wykrętny, właściwy. (...) Mam nadzieję, że w końcu dzieci z Ochotnicy zobaczą Francję. Dostaniecie tysiąc listów ale może i mój przeczytacie i nie opuście rąk...

Irena Ratajczak

Szanowna Pani!

Przedrukem fragmentu Pani listu chcielibyśmy zaświadczyć, że ręk nie

opuszczamy. Wiemy, że w Ochotnicy wszystko zostało już zrobione. Niestety tam sprawa wydaje się zablokowana. Być może indywidualnie możnaby dzieci tu do Francji zaprosić. Zależać to będzie między innymi od dobrej woli i szczodrości ewentualnych polskich rodzin na emigracji, które poszczególne dzieci byłyby skłonne do siebie zaprosić. My moglibyśmy w tej akcji pośredniczyć. Pozostaje nam czekać na reakcje czytelników.

red.

## Życie polskiej wspólnoty katolickiej w Belgii

### 11. VI. 1986 :

O odbyło się Walne Zebranie Zarządu Głównego SMK w Belgii. Zebranie prowadził prezes M. Gruszczyński w obecności Ks. Rektora i kulku polskich duszpasterzy. Udział w zebraniu wzięło 36 mężczyzn.

Tego samego dnia Rektor PMK T. Franków miał spotkanie z grupą dzieci (17) głuchoniemych z Polski, które okresowo przebywały w Belgii dzięki staraniom pani Wolff. Dzieci te przybyły do Belgii na badania specjalistyczne i ewentualną kurację.

### 6. XII. 1986 :

Komitet KIK-u zorganizował w PMK w Brukseli odczyt prof. Jerzego Kłoczowskiego na temat: Chrześcijaństwo w polskiej kulturze społecznej. Ciekawy wykład odbył się w obecności 58 osób.

### 8. XII. 1986 :

O odbył się w Brukseli Walny Zjazd Bractwa Różańcowego z całej Belgii. Zebranie prowadziła prezeska Zarządu Głównego C. Rożeńska. Odczyt na temat: Maryja w życiu Prymasa Tysiąclecia wygłosiła S. Beniamina. Wyświetlono film reż. Szaniawskiego pod tytułem: „Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia”. Po przerwie obiadowej nastąpiły wybory do nowego Zarządu, nowe władze: prezes — C. Rożeńska, sekretarz — M. Pietrzak, skarbnik, A. Popławska). Rektor PMK Ks. T. Franków mianował nowego moderatora Bractwa Ks. T. Krzemińskiego na miejsce starszego i schorowanego Ks. A. Mullera. Ks. Rektor zaszygował wobec 37 uczestniczek zjazdu przewidywaną wizytę w Belgii Prymasa Polski J. Glempa (od 20 do 25 lutego 1987 roku).

### 10. XII. 1986 :

W Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli ukonstytuował się Zarząd Komitetu Organizacyjnego w Belgii Towarzystwa Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Rzymie.

### 21. XII. 1986 :

O odbyło się zebranie informacyjne Zarządu Głównego i przedstawicieli KSMP z terenu Belgii. Udział wzięło 20 przedstawicieli z poszczególnych okręgów polskiego duszpasterstwa w Belgii. Zebranie prowadził Ks. Dyrektor R. Sztylka. O-

mówiono plan pracy na najbliższy czas oraz organizację Festiwalu KSMP w roku 1987.

### 31. 1. 1987 :

W kaplicy polskiej w Brukseli odbył się koncert muzyczny, na który złożyły się kolędy w wykonaniu chóru belgijskiego z parafii Chrystusa Króla w Brukseli, utwory fortepianowe w wykonaniu pianistki Anny Trzeciak oraz śpiewy solowe T. Wierzbickiego i Z. Krukowskiego.

Dochód z tej imprezy został przeznaczony na potrzeby polskiej kaplicy.

## Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

Ks. Bojda Jan S. Chr. — od Rodaków z Parafii Polskiej Roubaix — Lille (59).

Roubaix	1.781,70
Lille	844,30
Comines	112,00

Razem : 2.738,00 F.

Ks. Kapelański Marek — dodatkowo z Parafii Nancy (54) 100,00 F.

Ks. Wroński Jan-Piotr OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Mazingarbe (62) 1.170,00 F.

Ks. Osiński Józef OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Noyelles sous Lens (62) 3.700,00 F.

Ks. Pogorzelski Piotr OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Cendras (30) od :

Pp. Stanisławska	— 50, Hańba	— 100,
Maniecki	— 100, Tawan	— 100,
Lepczyńska	— 100, Kędzińska	— 100,
Janas	— 100, Konięcka	— 100, Mer-
rendet	— 100.	

Razem : 850,00 F.

Ks. Krachulec Bolesław OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Béthune (62) 1.030,00 F.

Pani Halina Karyszowska — Voiron (38) — 1000 F.

Pp. Pomian-Brabiński — Thionville (57), Bednarek Janina — Annecy (74), Sliwa Jan — Malakoff (92), Ott Marie-Laura, Barreul Marcjanna — Roubaix (59), Krużyński J. — Le Vesinet (78), Zukowski Antoni, Gasperowicz H. — Lille (59), Jabłoński — Vincennes (94).

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres — Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS, wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS lub czekiem bankowym z zaznaczeniem cel wpłaty — Tydzień Miłosierdzia, Dom Pielgrzymy Polskiego w Lourdes lub też inny wyszczególniony cel.

# LITURGIA NIEDZIELI

## Pierwsze czytanie **So 2, 3 ; 3, 12-13**

Czytanie z Księgi proroka Sofoniasza.

Szukajcie Pana, wszyscy pokorni ziemi, którzy pełnicie Jego nakazy ; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może się ukryjecie w dzień gniewu Pana.

Zostawię pośród ciebie lud pokorny i biedny, a szukać będą schronienia w imieniu Pana. Reszta Izraela nie będzie czynić nieprawości ani mówić kłamstwa. I nie znajdzie się w ich ustach zwodniczy język, gdy paść się będą i wylegiwać, a nie będzie nikogo, kto by ich przestraszył.

## DRUGIE CZYTANIE **1 Kor 1, 26-31**

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu. Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych.

Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców,

upodobał sobie w tym, co niemocne, aby mocnych poniżyć ; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlubiło przed obliczem Boga.

Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, «w Panu się chlubił ten, kto się chlubi».

## EWANGELIA **Mt 5, 1-12a**

*Błogosławieni ubodzy duchem*

+ Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami :

«Błogosławieni ubodzy w duchu, al-

bowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na was z mego powodu. Ciescie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie».

## Komentarz

Dzisiaj potrzeba Polsce i światu takich ludzi, którzy nie grożą, nie złorzeczą, nie biją i nie wymyślają, ale błogosławią i błogosławieństwem ziemię zdobywają. Przekonaliśmy się w czasie ostatniej wojny, jak nieskuteczne są wszystkie środki przymusu i gwałtu, n'eustanne naciski na ludzi, aby złamać ich wolę, zniewolniczyć umysły, podporządkować własnym planom i zamierzeniom, przechodząc do porządku dziennego nad ich osobowością i godnością ludzką. Nie w ten sposób, nie siłą, nie wałtem, ale postawą szacunku dla człowieka i uznania praw osoby ludzkiej posiadzie się ziemię. Tylko tą drogą umacnia się swoje znaczenie i wpływy (...)

Świat współczesny coraz bardziej potrzebuje żywych przykładów miłości, zwycięzców Bożych, którzy będą szli przez ziemię w milczeniu i w poszanowaniu innych, nie złorzecząc, nie wygrażając, nie bijąc i nie stosując przemocy, ale służąc i miłując (...)

Jeżeli świat współczesny woła dziś do Kościoła, aby był obecny w świecie, to dlatego, że rozumie, iż potrzeba mu innego rodzaju ludzi — nie tyle silnych pięścią, ile mocnych sercem, nie tyle potężnych, ile miłujących, nie tyle głośnych, ile uspokajających, którzy by umieli zniewagę znieść i ucierpieć w nadziei, że ich cierpliwość i spokój więcej owocu przyniesie (...)

I jeszcze jednego potrzeba dziś światu: przebaczenia i ludzi umiających

przebaczać. To jest największe wymaganie na czasy dzisiejsze, gdy cały glob zdaje się być na wulkanie, jak na stogu słomy, gdzie wystarczy jedna zapalka nieroztropnie rzucona, by rozbudzić pożar. Tych „materiałów łatwopalnych” jest dziś, niestety, zbyt dużo ! Jest ich za dużo w sercach, myślach i uczuciach. Jakże trzeba być spokojnym, przytomnym i wyrozumiałym dla tych ludzi, dla ich chwilowych popędów, porywów

i namiętności ! Jakże musimy niejednego nie dosłyszeć, niejedno przebaczyć i wyrozumieć, by utrzymać pokój w sercu, w rodzinie, w mieście, w narodzie, w państwie, w Kościele, w świecie całym ! Właśnie o takich ludziach Chrystus mówił i do takich się przyznaje : „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą oni nazwani synami Bożymi”.

Ks. St. Kard. Wyszyński  
„Bochen chleba”, s. 47-48

## Komentarz na uroczystość Matki Bożej Gromnicznej

### ŚWIĘTO ŚWIATŁA

„Była moim światłem, teraz jestem w ciemności” — oto refleksja starszego człowieka po śmierci żony. W księdze Tobiasza, gdy syn nie wracał, matka jego Anna zaczęła rozpaczać wołając : „Biada mi dziecko moje, że pozwołam ci iść, światło moich oczu” (Tob. 10,5).

Nieobecność drugiej osoby, samotność, zaciemniają życie. W sensie duchowym światło jest osobą, obecnością, jest kimś.

Dla św. Jana Ewangelisty światłem jest Bóg : Bóg-Miłość, Bóg-Swiatło, który nawiedza ludzi, by im pozwolić wyjść z ich ciemności. Podobną myśl wyrażał psalmista : „Wzniesi ponad nami, o Panie, światłość Twojego oblicza” (Ps 4,7). „Pan moim światłem i zbawieniem moim” (Ps. 21,7). Prorok

Izajasz mówi o Wybawicielu, przynoszącym światło, radość, życie, narodził mieszczącemu w ciemnościach dla pogan, aby zbawienie moje dotarło aż do krańców ziemi” (Iz. 48,6).

I oto starzec Symeon i prorokini Anna przychodzą, natchnieni Duchem Świętym i oglądają Mesjasza, Wybawiciela, Chwałę Izraela i Światło na oświecenie pogan. Chrystus-Swiatło promieniuje po krańce ziemi.

Po Zesłaniu Ducha Świętego teraz Kościół — Mistyczne Ciało Chrystusa, ożywiony Duchem Świętym — staje się światłością narodów.

Będąc w Kościele, my także mamy świecić, mamy promieniować Chrystu-

(Dokończenie na str. 12)

# POSTAWY

Zainteresowanie problemami Francji, w której mieszkam jest czymś dla mnie równie oczywistym, jak zainteresowanie Polską, w której mieszkałem. Zaangażowanie w te problemy natomiast musi być moim zdaniem wyważone i rozsądne.

Zyjąc w kraju, który nas przyjął w gościnę, musimy być wciąż świadomi naszych obowiązków, jakie mamy wobec naszego gospodarza. Prawdą jest, że żyjemy w kraju demokratycznym, dającym każdemu możliwość wypowiedzenia swych sądów i opinii, nie wolno jednak dopuszczać do nadużywania tego prawa.

Piszę to, bo spotykam tu i ówdzie Polaków, którzy są od kilku lat we Francji, a czują się w niej bardziej czasem pewnie niż Francuzi. Posmakowali wolności i zaczyna się im wydawać, że wszystko im wolno.

Obyczaje Francuzów w wielu dziedzinach są inne niż nasze. Inne, to wcale nie znaczy gorsze, a zdarza się, że niektórzy Polacy często traktują swych gospodarzy z pewną pogardą.

Otóż mój znajomy, nazwijmy go Kowalski. Przyjechał do Francji mniej więcej w tym samym czasie co ja, znalazł się w ośrodku dla uchodźców, udało mu się znaleźć pracę (nie najlepiej płatną, ale zawsze), znalazł mieszkanie i po kilku miesiącach ustakował się.

W Polsce pracował w jakimś zakładzie usługowym. I jak to bywa nauczył się kombinować i wierzył, że tylko kombinując będzie mógł do czegoś w życiu dojść. Tu dostał pracę w innym zakładzie usługowym, innej bran-

(Dokończenie ze str. 11)

sem, którego przyjmujemy w Komunii św. On daje nam swego Ducha świętą i wysyła do wszystkich zranionych, chorych, umierających, by nieść im wzmocnienie, ciepło i światłość naszej obecności.

Kończąc swe kazanie na Górze Błogosławieństw, Chrystus podkreśla z mocą: „Wy jesteście światłem świata. Nie możecie pozwolić, by ogarnęły was ciemności. Niech świeci światło wasze najpierw wewnątrz Kościoła a potem wobec wszystkich, by widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (por. Mat. 5, 14-16).

Kto przywróci dziś nadzieję ubogim? W świecie wzajemnej nieufności, kto stworzy oczy niewidzącym? Kto doprowadzi ku Ojcu tylu dzisiejszych synów marnotrawnych, którzy uciekli z domu Ojca, bo, być może cierpieli głód i zimno, a nie dostrzegli w nas prowadzącego światła Bożej czułości?

W. S.

ży. Oczywiście nie pracował na tym samym stanowisku co w Polsce — znalazł się na najniższym szczeblu w przedsiębiorstwie. Ale to, czego nauczył się w Polsce zaczęło mu się przydawać i ochnocho wykorzystywał swe umiejętności kombinatorskie.

Jego pryncypał początkowo liczył, że będzie miał możliwość wykorzystania drobnych szachrajstw swego pracownika, tym bardziej, że początkowo były to szachrajstwa, na których przedsiębiorstwo zyskiwało. Ale od oszukiwania klienta do oszukiwania pracodawcy droga niedaleka i pan Kowalski znalazł się po jakimś czasie „na bruku”. Specjalnie się tym nie przejął, bo dostał zasiłek dla bezrobotnych i mógł teraz przez jakiś czas podpoczywać sobie. To mu się podobało.

W tym mniej więcej czasie nabral do Francuzów stosunku pogardliwego. Nazywał ich francami, zawsze z takim lekkim tonem pogardy. Nie mieściło mu się w głowie kiedyś, że mógłby nic nie robić, nie pracować, nie kombinować i mieć pieniądze. Teraz tak żył i twórców takiego systemu uważał za ostatnich głupków.

Pracował potem przez kilka, czy kilkanaście miesięcy aby wpracować kolejny okres zasiłku dla bezrobotnych, bo gdy tylko było to możliwe, znów przestał pracować.

Teraz żyje za pieniądze ASSEDICU (kasy zapomóg dla bezrobotnych) i jest z tego bardzo zadowolony. Spi do dziesiątej i przez okno ogląda „franców”, którzy chodzą do pracy i śmieje się do łez.

Ostatnio z nudów zainteresował się polityką i na bieżąco komentuje ostatnie wydarzenia we Francji i na świecie. Ogólnie z życia jest zadowolony i ma nadzieję, że będzie to trwało w nieskończoność.

Obserwując pana Kowalskiego, patrząc na niego, tak, jak mogą na niego patrzeć Francuzi, zaczyna rozumieć co mogą mieć na myśli mówiąc o problemie imigracji. Bo takich jak mój znajomy jest więcej i to oni właśnie, przez to, że ich postawy są tak jaskrawe, tworzą obraz imigranta.

Ostatnio mówi się coraz więcej w środkach masowego przekazu o propozycjach wprowadzenia zmian w ustawodawstwie dotyczącym imigracji we Francji. Widać próby ochrony społeczeństwa, przed niepokonanym napływem imigrantów, którzy często chcą wykorzystać Francję tak, jak robi to pan Kowalski. I myślę, że są to działania zasadne, i zrozumiałe.

Z drugiej strony prowadzi się akcję mającą na celu asymilację grup cudzoziemców do społeczeństwa francuskiego. Przykładem takich działań może być propozycja, która pojawiła się jakiś rok temu, a dotycząca umożliwienia głosowania w wyborach gminnych imigrantom.

Pan Kowalski czuje się bardzo pewny siebie. Postanowił, że gdy tylko będzie mógł głosować w swym małym miasteczku, gdzie mieszka, to on już pokaże temu „cholernemu merowi-komunisty”. Gdy mu powiedziałem, że sam nie zamierzam brać udziału w wyborach, dopóki nie będę obywatelem francuskim, zaśmiał się i powiedział, że wiele opowiadam o aktywności, a jak co do czego przychodzi, to chce się wstrzymać od głosu. Śmiał się tak głośno, że chyba nie usłyszał, gdy mu mówiłem, że gdy się korzysta z czyjeś gościny, to się mu nie przedstawia mebli w mieszkaniu.

Adam PIETRASIEWICZ

## PRENUMERATA

### „GŁOSU KATOLICKIEGO”

FRANCJA: 1 egz. 4,50 F; roczna 190,00 F.

263-bis, rue Saint-Honoré —  
75001 Paris — CCP 12 777 08 U.

BELGIA: 1 egz. 25 FB; roczna 1100 FB.

NIEMCY ZACH: 1 egz. 1,5 DM;  
roczna 70 DM.

### PRZEDSTAWICIELSTWA

BELGIA:

P. Augustin Muller, OMI — Rue  
de Montigny 84, 6000 Charleroi  
— CCP 000-0249081-82.

NIEMCY ZACH:

Königsteiner Volksbank eG  
BLZ 500 925 00  
Katholische stime  
Konto nr: 1462.18.

## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69  
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS